

## **Obce standardy**

Reakcje środowiska filmowego i salonowego, ale nie tylko, na aresztowanie Romana Polańskiego nie są ani „niepokojące”, ani „zastanawiające”, jak piszą niektórzy poprawni politycznie publicyści (zaskoczeni chyba skalą i formą obrony Polańskiego), ale są przerażające, wręcz porażające swym nihilizmem moralnym, hucpą i głupotą. Zgwałcenie 13-letniej dziewczynki po odurzeniu jej alkoholem i narkotykami, następnie ponad 30-letnia kpina z wymiaru sprawiedliwości, ucieczka od odpowiedzialności i kary, a w końcu uwięzienie reżysera w Szwajcarii to dla obrońców Polańskiego „niesprawiedliwość”, „poniżenie godności najwybitniejszego reżysera”, (T. Raczek), szykanowanie „starego człowieka” (K. Kutz), „nieporozumienie” (Z. Czerwińska). Wypowiedzi zawierają szokujące stwierdzenia: „Polański swoim talentem odkupił swoje grzechy (J. Wenderlich). „Oburza mnie to, co stało się w Szwajcarii” (I. Śledzińska-Katarasińska).

Mógłbym tak długo cytować. Do ponad 100 osób, które pisemnie wystąpiły w obronie Pogańskiego, dołączyli politycy, także i ci, którzy sprawują władzę za pieniądze podatników. Jednym z pierwszych spieszących z gorliwą międzynarodową pomocą prawną dla Polańskiego okazał się minister Radosław Sikorski.

W grupie obrońców znalazł się też „moralista polskiego kina” Krzysztof Zanussi. „Przecież ta trzynastolatka to była prostytutka” – cytuje jego wypowiedź dziennik „Fakt”. Czy te słowa nie brzmią dokładnie tak samo jak wypowiedź Andrzeja

Leppera na jednej z konferencji prasowych: „jak można zgwałcić prostytutkę?” W wypowiedzi Zanussiego brakuje tylko tego rehotu, jaki wydobywał z siebie Lepper uradowany własnym „dowcipem”, tego rehotu, którym tak często obrzydzano nam w mediach koalicję, jaką zawiązał z Samoobroną i LPR szef Prawa i Sprawiedliwości. Ale nie łudźmy się. Tamten Lepper z tekstem o prostytutce, której nie można zgwałcić, to był i będzie przykład chamstwa, natomiast wypowiedź reżysera Krzysztofa Zanussiego usprawiedliwiająca pedofilski gwałt Polańskiego to przykład przenikliwości w postrzeganiu zagrożeń, jakie czyhają w Hollywood na znanych reżyserów. Inaczej przecież być nie może. Zanussi to znany i ceniony celebryta, a Lepper to prostak ze wsi. Na Zanussiego nie spadną gromy, ponieważ Polska od lat, łącznie z okresem PRL-u, dzieli się na tych, którzy mogą mówić, co chcą i na tych, których tresuje się, co, kiedy i jak mają mówić i myśleć. Tak jak w przypadku lustracji, z którą większość przedstawicieli „naszych elit” bezwzględnie walczyła, trudno usłyszeć głosy tych twórców i artystów, którzy sprzeciwiają się stadnemu, nadajacemu antykulturowy ton środowisku. Nie słyhać głosów oburzenia na skandaliczne wypowiedzi obrońców Polańskiego, gdyż prasa reprezentuje podobne horyzonty myślowe. Poza oczywiście tymi nielicznymi, którzy nie poddali się oficjalnej tresurze. O dziwo jednym z nielicznych aktorów o liberalnych poglądach, a jednak odróżniających prawdę od kłamstwa, okazał się Jan

Nowicki: „nie można bronić człowieka, który w świetle prawa jest przestępcą” – powiedział.

Terror tzw. środowisk intelektualnych narzucających nam siłą własną interpretację moralności, sprawiedliwości i prawa można było zaobserwować w obronie łapówkarza dr. „G” czy posłanki Sawickiej przedstawianej jako ofiara brutalności CBA.

Równocześnie pamiętamy to powszechne „święte” oburzenie na krótką i dość dosadną reakcję prezydenta Lecha Kaczyńskiego w przypadku pewnego natarczywego „dziada”.

To, że ludzie wykształceni i obcy w świecie mają problemy z odróżnieniem dobra od zła, że myli im się ofiara ze sprawcą, jest smutną konstatacją kondycji naszej cywilizacji budowanej przecież na gruncie etyki łacińskiej, a u nas katolickiej.

Inteligencja, wbrew oczekiwaniom prof. Feliksa Konecznego, nie tylko nie staje się „teleskopem i mikroskopem etyki”, ale pogubiła znaczenie podstawowych pojęć etyczno-moralnych.

Zatraciła więc sumienie, o którym jeszcze w przedwojennych podręcznikach dla szkół średnich pisano, że jest to „osąd naszego rozumu o moralności czynów”. Jeszcze precyzyjniej określił sumienie cytowany wybitny krakowski uczony: „Sumienie jest to autokrytyka moralna”. Jeśli zatem ludzie, powszechnie uznawani w kraju za osoby wybitne, nie mogą odróżnić tego, co jest godziwe od tego, co jest niegodziwością, to nie mogą kierować się sprawiedliwością, tym drogowskazem dla stanowionego prawa.

Histeria w obronie Romana Polańskiego, w tym przedstawianie

jego zasług na polu kultury jako ważnego argumentu na rzecz specjalnego traktowania go przez prawo, jest obca naszej cywilizacji, kulturze i tradycji. To niebezpieczny precedens, który powinien spotkać się z powszechnym potępieniem.

Na szczęście wielu tzw. „zwykłych” ludzi nie ma problemu z odróżnianiem etycznych kolorów i w tym nadzieja, że nasze życie publiczne nie zostanie zdominowane przez tych, którzy tworzą własne, obce nam „standardy”.

**Wojciech Reszczyński**

„Nasz Dziennik” 01.10.09